Nr. 141. — **Rocznik XXII.** **Piątek, 23 czerwca 1893**

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1893 Abtheilung II. s. Nr. 50.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmio łamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Zaproszenie do przedpłaty.

„Kuryer Poznański“ kosztuje na wszystkich pocztach w cesarstwie niemieckiém kwartalnie

marek 5.

W mieście Poznaniu w ekspedycyi naszéj

marek 4,

z odnoszeniem do domu

marek 4,50.

We wszystkich innych krajach prenumerata poznańska z dołączeniem kosztów portoryum.

Upraszamy o wczesne zamówienia na urzędach pocztowych celem uniknięcia zwłoki w ekspedycyi.

„Kuryer Poznański“ zapisany jest w cenniku gazet w dziale IIgim pod numerem 50.

Poznań, 22 czerwca.

Z bieżącéj chwili.

(Wygłaszanie mów politycznych we Francyi. — Mowa hr. d'Haussonville. — Wznowienie skandalu panamskiego. — Zamach anarchistyczny w Madrycie.)

We Francyi panuje obecnie formalna epidemia mówek politycznych. Przykład Constansa i p. Dupuy znalazł widocznie bardzo wielu naśladowników. Minister spraw zewnętrznych, p. Develle wygłosił w poniedziałek mowę polityczną przy sposobności odsłonięcia pomnika Grevego w Dôle, sławiąc, tak samo jak Constans i Dupuy, republikę francuzką. Na uwagę jednakże zasługuje, że nie kładł on tak silnego przycisku na sojusz rosyjsko francuzki, jak prezes ministerstwa, lecz tylko stwierdził całkiem objektywnie, że rzeczpospolita pozyskała cenną przyjaźń. Develle nie jest dyplomatą z zawodu, ale od czasu jak objął sprawy zewnętrzne, dowiódł niejednokrotnie, że posiada konieczne dla tego ważnego stanowiska przymioty dyplomatyczne. Równocześnie minister handlu Terrier w Auxerre, minister rolnictwa Viger w Tours i minister oświaty Poincaré w Chateau-Thierry wygłosili mowy bankietowe, które jedynie z tego względu na zmiankę zasługują, ponieważ wynika z nich, że ministerstwo p. Dupuy liczy z wszelką pewnością, iż będzie kierowało przyszłemi wyborami.

Oprócz tych ministrów miał także mowę hrabia d'Haussonville, na bankiecie prasy monarchicznéj, przedstawiając w przeciwieństwie do optymistycznych poglądów ministeryalnych położenie republiki w jak najczarniejszych barwach. Znany doradzca hr. Paryża rozwinął w dalszym ciągu program monarchistów, który ogłosił już przed kilku miesiącami w głównych zarysach na bankiecie w Montauban. Mówca stanowczo obstaje za tradycyą monarchiczną i krytykując kompromisową politykę tak zwanych „nawróconych“ konserwatystów, zaznacza, że grupa szczerze monarchiczna nie może zadowolić się połowicznemi ustępstwami w dziedzinie ustawodawstwa szkólnego i wojskowego, lecz domagać się będzie wolności religijnéj i wolności nauczania, oraz zniesienia ustawy rekrutacyjnéj. Mówca niemiłosiernie krytykuje system rządów republikańskich i ustawodawcze prace obecnego parlamentu. Mówiąc o sprawie panamskiéj hr. d'Haussonville utrzymuje, że obydwa procesy panamskie były tylko komedyą rządową odegraną zręcznie celem ratowania podkopanéj popularności republikańskich polityków. Zaznaczywszy niewzruszone uczucie wierności monarchistów dla „prawowitego króla“, mówca oświadczył wreszcie, że zadaniem monarchistów jest pojednanie kapitału z pracą, przywrócenie wolności religijnéj i reforma ustaw szkólnych.

Pomimo programowego swego charakteru, mowa hrabiego h'Haussonville przeszła jednakże we Francyi bez większego wrażenia, jak w ogóle przechodzą od pewnego czasu wszelkie enuncyacye monarchistów. Nawet w obecnej chwili, kiedy skasowanie wyroku w procesie panamskim nastręcza obfity materyał do krytykowania polityki rządowej, monarchiści nie mogą poruszyć umysłów i wzbudzić prądu, dla opozycyi monarchistycznej przychylnego. Objaw ten jest oczywistym dowodem powolnego upadku monarchistycznej tradycyi we Francyi, a zarazem pomyślnym prognostykiem dla republikanów, co do wyniku przyszłych wyborów powszechnych. Dzisiaj już stanowczo twierdzić można, że krach panamski nie zdołał podkopać pośród wyborców przywiązania do idei i urządzeń republikańskich.

Wszyscy już sądzili, że skandal panamski został całkiem zażegnany, tymczasem deputowany Millevoya i niektóre dzienniki zaczynają odgrażać się kompromitującemi rewelacyami. Powód do odświeżenia brudów panamskich dały burzliwe obrady w Izbie deputowanych, które jak wiadomo, skończyły się bardzo smutnie dla sławnego przywódzcy radykałów francuzkich p. Clémenceau. Obecnie donosi nam telegram, że deputowany Millevoye, który konferował wczoraj z ministrem spraw zewnętrznych, miał oświadczyć na kurytarzu Izby w obec kilku deputowanych i dziennikarzy, iż posiada tajemnice rządowe, które kompromitują wiele osobistości. Postanowił on jednak w porozumieniu z rządem nie ogłaszać ich w całości i ewentualnie porzucić zamiar interpelowania w sprawie Korneliusza Herza. Gdyby atoli Clémenceau stanowczo żądał wyjaśnienia, wtedy musiałby zrobić użytek z tych tajemnic. Wedle innej wersyi, pan Millevoye miał dodać, że oskarży pana Clémenceau o pobieranie pensyi od ambasadora angielskiego. Dalej donoszą nam, że „Cocarde“ odgraża się ogłoszeniem rzekomo skradzionych papierów politycznych, które mają udowodnić, że Clémenceau jest zdrajcą ojczyzny. Prasa francuzka zajmuje się bardzo poważnie temi groźbami, i przypuszcza niedwuznacznie, że po za temi usiłowaniami stoi Constans. Zresztą, piszą niektóre dzienniki, można się było spodziewać wznowienia skandalów panamskich ze względu na zbliżające się wybory. „Matin“ donosi, że ministrowie Dupuy i Develle, postanowili na zawezwanie rządu angielskiego wysłać do Bornemouth lekarzy Brouardela i Charcota, celem zbadania stanu choroby Korneliusza Herza.

Z Madrytu donosi depesza, że wczoraj w nocy pękła bomba dynamitowa w ogrodzie willi prywatnéj dawniejszego konserwatywnego ministra Canovas del Castillo. Sam sprawca zamachu legł trupem, a jego ranny wspólnik został pochwycony. Eksministra szczęśliwym sposobem nie było w domu w czasie katastrofy. Wedle dalszego śledztwa, sprawca zamachu nazywa się Ernesto Alvarez i był współpracownikiem anarchistycznego dziennika. W kieszeniach zabitego znaleziono listy od anarchistów z Barcelony, którzy Alvareza wzywają do przedsięwzięcia zamachów dynamitowych w Madrycie. Machina piekielna, którą Alvarez trzymał w ręce, eksplodowała prawdopodobnie całkiem niespodziewanie i zabiła Alvareza na miejscu. Jego towarzysz odniósł ciężkie rany. Policya przedsięwzięła rewizyą w pomieszkaniach znanych anarchistów i kilku podejrzanych anarchistów przyaresztowała. Zabrane przy téj sposobności dokumenta dowodzą, że istniał formalny spisek, który miał na celu wykonanie licznych zamachów dynamitowych w Madrycie i okolicy. W Madrycie panuje ogólne oburzenie.

Odezwa.

Opieka Szkólna zagrożona wyczerpnięciem się funduszów, zniewolona jest na rzecz nauki języka polskiego dla dzielnicy naszéj znów zaapelować do ofiarności naszego społeczeństwa i do poświęcenia szlachetnego Szanownych Kolektorów.

Poznań, 21 czerwca 1893 r.

Opieka szkólna na m. Poznań.
X. Woliński, dziekan,
przewodniczący.

Odezwa.

„Wyborcy miasta Poznania!

Skutkiem nieposłuszeństwa małéj części wyborców dla uprawnionych władz wyborczych nie otrzymał potrzebnéj większości głosów w dniu 15 czerwca r. b. kandydat nasz p. Stefan Cegielski. Pierwszy to raz się zdarzyło w okręgu poznańskim, że kandydat polski nie został wybranym od razu. Odbędą się zatem w sobotę dnia 24 czerwca wybory ściślejsze między kandydatem naszym p. Stefanem Cegielskim a kandydatem niemieckim, panem Hoffmeyerem ze Złotnik.

Wyborcy Polacy! Wobec tego, że walka w dniu 24 czerwca rozgrywać się będzie między Polakiem a Niemcem, stanowisko nasze jest wyraźne. Czyż można przypuścić, że choć jeden Polak odda głos swój na kandydata niemieckiego, który wybrany posłem wstąpiłby do stronnictwa ze wszystkich nam najbardziéj wrogiego, do stronnictwa, ktore jednomyślnie i z wielkim zapałem głosowało zawsze za wszystkiemi ustawami antipolskiemi? Takiego zapomnienia się nie przypuszczamy. Nie przypuszczamy także, żeby ktobądź z nas Polaków nie stawił się na wybory, bo ktoby się nie stawił, tem samem pomagałby naszemu przeciwnikowi.

Wyborcy! My Polacy w okręgu naszym mamy wielką przewagę nad Niemcami. Nie dopuśćmy zatem, żeby reprezentantem naszym był Niemiec, któryby wszelkiemi siłami pracował na szkodę naszego języka i religii.

Wyborcy Polacy! Zwycięztwo nasze w dniu 24-go czerwca od nas samych zależy. Zgubić nas mogłaby tylko własna opieszałość. Bądźmy więc czujni i czynni, i głosujmy na kandydata naszego *p. Stefana Cegielskiego.*

Poznań, 19 czerwca 1893.

Komitet wyborczy miasta Poznania.

Fr. Dobrowolski, przewodniczący. *W. Gniatczyński,* sekretarz.

Marcin Andrzejewski, skarbnik.

Andruszewski Albin. Bukowiecki Julian. Chojnacki Ignacy. Dandelski Wincenty. Dr. B. Erzepki. Kamieński Franciszek. Dr. M. Kantecki. Knapowski Stanisław. Dr. Krysiewicz B. Dr. Rzepecki Ludwik. Sobecki Józef. Urbański Feliks. Więckowski Michał.“

Wybory.

Z miasta.

Do stronnictwa porządku udajemy się w ostatniéj chwili z upomnieniem, aby nie lekceważono sobie trudności, z jakiemi nam walczyć przyjdzie przy ściślejszych wyborach w sobotę. Nie wmawiajmy w siebie, że łatwo nam będzie przeprowadzić kandydata naszego, p. szambelana Stefana Cegielskiego, bo te szanse nie są tak wielkie wobec opozycyi, która niewątpliwie wytęży wszystkie siły, aby zwłaszcza robotników wiejskich i ludność wiejską zniewolić do oddania kartek wyborczych na p. Hoffmayera. Nie pozwólmy się też uśpić téj okoliczności, że tutejszy zarząd stronnictwa liberalnego na prośbę konserwatystów, żądających, aby zarząd wolnomyślnego stronnictwa wezwał swych wyborców, aby głosowali za p. Hoffmayerem, odpowiedział, iż takiego wezwania do wolnomyślnych wyborców nie wyśle, pozostawiając im do woli, na kogo każdy z nich głosować myśli.

Z drugiéj strony przypatrzmy się, jak obojętnem, z mnem jest zachowanie się wobec tych wyborów po stronie stronnictwa przewrotu. Socyaliści nie będą pono głosowali, wstrzymają się od tego, a Szymańszczycy dali nura. Przed przeszłemi wyborami było ich wszędzie pełno po mieście i po wsiach, agitowali gorliwie za p. dr. Szymańskim, teraz zaś puścili w świat odezwę, radząc głosować za p. Stefanem Cegielskim i na tem skończyli. Przyjaciele p. dr. Szymańskiego tłomaczą sobie to postępowanie jak najkorzystniéj dla kandydatury p. Cegielskiego, kierownicy tego objawu opozycyjnego obojętnie się temu tłomaczeniu przysłuchują i przypatrują. To zła wola! Z tem i z ożywioną agitacyą po stronie niemieckiéj liczyć nam się koniecznie potrzeba. Do chlebodawców i pryncypałów, mających pod sobą pomocników i robotników, zwracamy się, aby zajęli się tymi wyborcami. Ich pracę w tym kierunku przy przeszłych wyborach nie wszędzie było widać, to też skutki tej obojętności obywatelskiéj z strony pp. pryncypałów i chlebodawców okazywały się przed temi wyborami i przy urnie wyborczéj. Weźmy się w ostatniéj chwili rączo do pracy, abyśmy nie doznali porażki.

Wybory ściślejsze w Międzyrzeczu. Wszystkie stronnictwa niemieckie wzywają swoich zwolenników, ażeby głosowali na kandydata wolnokonserwatywnego bar. Unruhe, a broń Boże nie wstrzymywali się od wyborów.

Pan Franciszek Szczepański z Lamkowa, który w pierwszéj chwili na zebraniu w Wartemborku wstąpił do niemieckiego komitetu, obecnie z niego wystąpił i prosi wszystkich polskich Warmiaków usilnie, aby tak jak przed pięciu laty na niego głosy swe oddawali, tak teraz przy ściślejszych wyborach połączyli się znowu zgodnie i kartki oddawali tylko na księdza proboszcza dr. Antonieg Wolszlegiera z Dąbrówna.

Urzędowy wykaz pierwszych wyborów do parlamentu w całéj Rzeszy niemieckiéj

przedstawia się wedle „Reichsanzeigera“ jak następuje:

Wybranych definitywnie jest 217 deputowanych — w 180 okręgach wyborczych odbędą się wybory ściślejsze. Wybrano dotychczas definitywnie:

Z Centrum 81 posłów, z konserwatystów 49, socyalnych demokratów 24, narodowych liberałów 15, Polaków 12, wolnokonserwatywnych 11, Alzatczyków 9, dzikich 5, południowo niemieckich demokratów 4, z wolnomyślnego zjednoczenia 3, antisemitów 3, Duńczyków 1, z woln. stronnictwa ludu 0, z Welfów 0.

W wyborach ściślejszych biorą udział:

Socyalni demokraci w 82 okręgach, narodowi liberałowie w 74, konserwatyści w 51, centrum w 34, wolnomyślne stronnictwo ludu w 31, wolnokonserwatyści w 20, antysemici w 16, wolnomyślne zjednoczenie w 12, Polacy w 11 (1. w Poznaniu, 2. Bydgoszczy, 3. w okręgu szub.-wyrzysko-żniń., 4. czarnkowsko-wieleńsko-chodzieskim, 5. międzyrzecko-babimojskim, 6. wschowsko-leszczyńskim, 7. sztumsko-kwidzyńskim, 8 grudziądzko brodnickim, 9. toruńsko-chełmińsko-wąbrzeskim, 10. lubawsko-wschowskim i 11. na Warmii w okręgu olsztyńsko-reszelskim), południowo-niemieccy demokraci w 10, Welfowie w 9, dzicy w 5, Alzatczycy w 2.

Z wybranych 217 deputowanych liczb „Norddeutsche Allg. Ztg.“ do zwolenników ustawy wojskowéj: 49 konserwatystów, 15 narodowych liberałów, 12 Polaków, 11 wolnokonserwatystów, 3 posłów zapisanych pod rubryką centrum, 4 Alzatczyków, 2 antisemitów, 3 z wolnomyślnego zjednoczenia, ogółem 99, przeciwników ustawy byłoby w takim razie wybranych dotychczas 118. Licząc z Norddeutsche Allg. Ztg“, że z pomiędzy ściślejszych wyborów 25 odbędzie się pomiędzy dwoma zwolennikami ustawy wojskowéj otrzymamy razem z powyższymi 99-cioma 124 zwolenników ustawy; przyjąwszy 21 wyborów ściślejszych pomiędzy dwoma przeciwnikami ustawy, otrzymamy natomiast 139 nieprzyjaciół ustawy w nowym parlamencie.

Pozostają nadto jeszcze 134 wybory ściślejsze pomiędzy zwolennikami i przeciwnikami ustawy. Te wybory rozstrzygają o losie ustawy. Ponieważ absolutna większość w parlamencie wynosi 199, powinnoby z tych 134 wyborów ściślejszych wyjść 75 zwolenników ustawy; byłoby to 8 ponad połowę tych wyborów ściślejszych. Z wyborów ściślejszych musiałoby w ogóle wyjść 25 + 75 = 100, t. j. 10 przyjaciół ustawy ponad połowę wszystkich 180 wyborów ściślejszych, jeżeli ustawa wojskowa ma przyjść do skutku. Czy tak się stanie w rzeczywistości, o tem jeszcze dzisiaj rozstrzygać nie należy; w każdym razie zwycięstwo rządu jest prawdopodobnem.

Dalszy ciąg misyi w Niemczech.

Po ostatniéj mszy św. w Hildesheimie wyjechałem do Sarstaedt, stacya kolei żelaznéj na połowie drogi pomiędzy Hildesheimem a Hanowerem. Sarstaedt należy do parafii Ruthe-Domeny, którą dzierzawi p. Speichert, dawniéj z Gąsawy w Księstwie. Oprócz domeny ma w dzierzawie jeszcze gospodarstwa w ilości 3000 morg i chociaż płaci w przecięciu około 40 m. z morgi, świetne robi interesa. Ten pan znając naszych ludzi, ma ich do roboty w czasie lata przeszło 100 osób, — oprócz tego z Ślązka i z Królestwa. W téj okolicy wogóle jest przeszło 200 naszych rodaków.

W Ruthe spalił się kościół przed kilku laty, a razem z nim i dwór pana Speicherta. Kościół jeszcze nie odbudowany, ale dwór już wykończony z wielkim komfortem wśród pięknego parku. Wybudowano go za 72,000 m., pieniądze, które Towarzystwo ogniowe wypłaciło, a do tych pieniędzy dołożył p. Speichert swoich 20,000 m. w nadziei, że się przy dzierzawie utrzyma. — Nabożeństwo parafialne odprawia się w Sarstaedt w sali koncertowéj i teatralnéj w osobnym budynku, który parafianie wynajęli, aż kościoła nie wystawią w Ruthe, gdzie dawniéj był klasztor.

W jednym domu z plebanem mieści się pomieszkanie nauczyciela katolickiego, bo do téj szkoły chodzą dzieci katolickie miejscowe i z miasteczka Sarstaedt o 2 kilom. oddalonego. — Ks. prob. Steinmann dochodzi także do Sarstaedt, a w powszednie dni odprawia w miejscu msze św. w tymczasowéj kaplicy dla dzieci, bo tutaj chociaż protestanckie strony, dzieci wraz z nauczycielem regularnie chodzą do kościoła i różaniec odprawiają, a obecnie litanią i modlitwy do Najsłod. Serca Jezusowe odmawiają, prawie wszędzie gdziekolwiek byłem.

W Hildesheimie odbywały się w maju w trzech kościołach majowe nabożeństwa, a u św. Godeharda odprawia się nabożeństwo czerwcowe, które się rozpoczęło wspaniałą procesyą wśród bardzo rzęsistego światła.

Ks. Steinmann, bardzo zacny kapłan i gorliwy pasterz, uprosił mnie na sobotę i niedzielę, aby jego polskie owieczki uraczyć polskiem nabożeństwem i wysłuchać je Spowiedzi św. Już przeszłego roku byłem tutaj, ale tylko w dzień sobotni i dla tego tylko 40 robotnic, po większéj części z Galicyi, mogło przyjść do kościoła z fabryki, gdzie sortują szmaty, masami tudotąd sprowadzane.

Ta fabryka spaliła się w połowie maja do połowy — wiele dziewczyn zaledwo z życiem uszło — a połowa z nich straciła całe swoje mienie, które z lichéj odzieży się składało. Widoczne było jeszcze na nich to przerażenie i wdzięczność Panu Bogu za ocalone życie. Nim fabrykę zrestaurują, zawieszona jest w połowie i praca fabryczna.

Już w sobotę nad wieczorem zeszło się dużo ludzi do Spowiedzi św. Następnie w niedzielę rano zaczęli się schodzić już od godziny 4, wielu o kilka mil pieszo; przez sobotę wieczór, niedzielę całą i rychło rano w poniedziałek przystąpiło około 200 ludzi do Sakramentów św. W niedzielę odprawił poprzednio nabożeństwo dla Niemców kat. zakonnik Franciszkanin, z niedalekiego klasztoru Ottbergen. Jest tutaj zwyczaj zaprowadzony od pewnego czasu, że zakonnicy wychodzą na parafie i razjeden w roku odprawiają nabożeństwo całkowite, aby kazanie wygłosić i spow. św. wysłuchać tych, którzy sobie obcego życzą księdza. W Ruthe niedzielą taką bywa zawsze niedziela Trójcy Przenajśw. Tutaj w Sarst. spotkałem się pierwszy raz z książeczkami św. Izydora; parafianki z Bród pod Lwówkiem poleciły je oddać księdzu Proboszczowi. Jeszcze w jednéj miej-

scowości mieli mi niektórzy penitenci przedłożyć podobne książeczki, zdaje mi się z parafii Biezdrowskiéj, ale się późniéj nie zgłosili, a ja odjechać musiałem. Zapewne donieśli do domu listownie o polskiem nabożeństwie. Jeżeli robotnicy i robotnice wychodząc na obczyznę, odprawią spowiedź św, w domu odebrawszy stósowne wskazówki — a tutaj pracodawcy starają się o moralne ich prowadzenie się, niedozwalając wspólnego mieszkania z mężczyznami i jeżeli ksiądz może je opieką swoją otaczać, to wszystko idzie dobrze i po Bożemu, ale niestety nie wszędzie się to da przeprowadzić — jeżeli chlebodawcy i dozórcy są bezbożni i niesumienni. Jest nadzieja, że powoli wszyscy dojdą do tego przekonania, choćby już z obawy przed socyalistami, że potrzeba koniecznie pamiętać i o moralnéj stronie. Ludzie, którzy tu są z żonami, wogóle dobrze się prowadzą i żyją po katolicku, tak samo robotnice, które się razem trzymają, osobno mieszkają. Najgorsza sprawa jest w fabrykach, jeżeli w nich pewien rygor nie jest zaprowadzony, a z takim tylko w dwóch czy w trzech miejscach się spotkałem. Nadto chłopaki 19 letni aż do 24 nim się ożenią są bardzo rozpustni i zuchwali — i nie uważają na żadne napomnienia i prośby rodziców i kapłanów, którym nieraz podobno ubliżają. Są i chwalebne wyjątki, ale te bardzo rzadkie. Jeden 20 letni chłopak przez 8 tygodni odesłał do domu 60 m. a niektóre małżeństwa, jeżeli wspólnie pracują mianowicie w żniwa, to przez blizko 9 miesięcy utożyli 270 talarów, zarabiając w żniwa po dwa talary dziennie.

Zarobek ten zależy nie tylko od pilności, ale i od innych robotnikom sprzyjających okoliczności. Wychodztwo to nie ustanie, ale owszem coraz bardziej wzmagać sie będzie — kolei żelaznych coraz więcéj przybywa, gospodarstwa się podnoszą, fabryki nowe powstają, więc coraz większa potrzeba robotnika, a takiego im głównie nasz lud dostarcza — katolicka ludność przez to się w Niemczech proletaryzuje, wzmaga, ale niestety już w drugiem pokoleniu się germanizuje, najprzód przez szkoły, a potém przez przestawanie z niemieckiemi dziećmi; a jest obawa, że z utraceniem polskości i religijność się osłabia. Nabożeństwa polskie częściéj się odbywające, korzystny wpływ wywierają i ducha budzą — i o to Towarzystwa nasze i miejscowe władze duchowne starać się powinny. Utrzymanie stósunku koleżeńskiego przez korespondencye pomiędzy duchownymi, bardzo wpływa korzystnie; niektórzy księża tutejsi bardzo się cieszą, jeżeli ich pasterz wychodzców choć pozdrowić każe. Wstrzymywanie wychodztwa, utrudnianie go nic nie pomaga, wychodzcy w takim razie okłamują swojego proboszcza i ukradkiem uchodzą. Niezaprzeczenie większy tu mają zarobek, aniżeli w domu — że zimą zjedzą co latem zarobili, na to nie zważają; a jeżeli ten lub ów zawiedzie się w rachubach swoich, to niechaj się sam przekona, jeżeli się nie sparzy, to agent ma u niego zawsze więcéj wiary, bo mu obiecuje złote góry.

Na zapytanie czy jest kościół katolicki, ajent każdy odpowiada że jest, a gdy się robotnik dostanie w luterskie strony, to mu tutaj zwykle powiadają, że kościół katolicki jest daleko i do luterskiego ciągną; nieraz tylko przypadkiem dowiadują się o księdzu katolickim. Największą biedę mają nasi ludzie gdy zachorują — natenczas biadają, płaczą i w rozczulający sposób proszą o kapłana, a mianowicie po polsku mówiącego, ale o niego trudna sprawa — przyzywają więc swojego obecnego pasterza i jak mogą z nim się porozumiewają. Wdzięczni są takiemu księdzu, który chorego odwiedzi, nie tylko chory i jego rodzina ale i inni robotnicy. Zdarzało się, że z wdzięczności składkę urządzały dziewczyny za drogę troskliwemu kapłanowi, który jéj naturalnie nie przyjął.

Izba Panów.

Obrady obydwóch komisyi obradujących nad *reformą podatkową* idą gładko. Jest nadzieja, że obydwie komisye ukończą swe prace już w piątek. Niewiadomo tylko, czy obydwie komisye zdawać będą piśmienne referaty. Najbliższe posiedzenie plenarne Izby odbędzie się prawdopodobnie 27 lub 28 czerwca odnośnie 3 lub 4 lipca.

Wczoraj obradowano w komisyi Izby Panów, zajmującéj się ustawą o podatkach komunalnych, nad § 33, który przyjęto we formie aprobowanéj przez sejm pruski, prócz małéj zmiany do nr. 3 tego paragrafu, który towarzystwa akcyjne i inne prawne osoby pociąga do komunaln. podatku. Na wniosek nadburmistrza *Struckmanna* dodano: „albo jako towarzysze biorą udział w przedsiębiorstwie towarzystwa z ograniczoną poręką.“

§§ 33—49 ustawy o podatku uzupełniającym przyjęto bez zmiany. W dalszym ciągu obradować będzie komisya nad projektem do ustawy o zniesieniu bezpośrednich podatków państwowych.

KORESPONDENCYE.

Wiedeń, 20 czerwca.

(Kardynał Schlauch. — Instrukcye nuncyusza Agliardego. — Kardynał Kopp.)

(=) Cesarz dziś w kaplicy zamkowéj dokonał ceremonii włożenia biretu na głowę nowomianowanego Kardynała *Schlaucha*, Biskupa wielkiego Woradu. Jest to drugi Kardynał węgierski, mianowany w r. b. Niedawno opisaliśmy tę ceremonią przy sposobności udzielenia biretu Kardynałowi Vaszaremu. Odbywa się ona według ściśle przepisanych od wieków form. Nie powtarzając więc dzisiaj opisu szczegółów, zaznaczam tylko, że jako ablegat papiezki funkcyonował ks. Mery del Val, syn b. ambasadora hiszpańskiego u dworu tutejszego (1886—1893). W przemowie do cesarza ks. Mery del Val podniósł tradycyjną przyjaźń stolicy apostolskiéj dla królestwa węgierskiego, następnie wysławiał cnoty i wielką naukę nowego Kardynała.

Ks. Wawrzyniec Schlauch urodził się r. 1824 w Nowym Hradzie jako syn ubogiéj rodziny. W 23 roku życia otrzymał święcenia kapłańskie. Późniéj był profesorem seminaryum duchownego w Csanadzie, ale zmuszony z powodu słabości zdrowia opuścić tę posadę, usunął się na probostwo w cichéj wiosczynie Mercidorf. W r. 1873 został Biskupem Szatmora, w r. 1887 Biskupem rozległéj dyecezyi wielko woradzkiéj. Od 100 lat wydarza się po raz pierwszy, że Biskup węgierski otrzymał purpurę, udzielaną zwykle tylko Arcybiskupom węgierskim. W danym razie sufragan ks. Schlauch jako Kardynał w Izbie magnatów otrzymuje miejsce przed swym Arcybiskupem koloceńskim Csaszką. Tak w Izbie magnatów, jako też w delegacyi węgierskiéj, ksiądz Schlauch zasłynął jako pierwszorzędny mówca.

Oprócz tutejszych dostojników dworu, udział w dzisiejszéj uroczystości wzięli prezes gabinetu węgierskiego dr. Wekerle, ministrowie Csaky i jenerał Fejervary, Biskup dr. Dessewbby, b. prezes gabinetu węgierskiego hr. Juliusz Szapary i liczni magnaci węgierscy.

W zeszłą sobotę cesarz przyjmował nowego Nuncyusza Arcybiskupa Agliardego. Półurzędowa „Politische Correspondenz“ nibyto jako instrukcye dla nowego Nuncyusza ogłosiła rzymską korespondencyą, zapewniającą, że ksiądz Agliardi otrzymał najbardziej pojednawcze instrukcye. To rozumie się samo przez się, jakoż nikt nie wierzy, aby Stolica apostolska powodowała się jakąkolwiek antypatyą dla Węgier. Jednakże równie pewną jest rzeczą, że wszelka pojednawczość kończy się tam, gdzie się — zaczyna akcya, zmierzająca do upaństwowienia ślubów, czyli wprowadzenia ślubów cywilnych. Rząd węgierski zatém gruboby się mylił, gdyby przypuszczał, że nowy Nuncyusz w obec znanych kościelno-politycznych projektów może odstąpić od zasady „non possumus“. Takie udzielenie purpury Biskupowi Schlauchowi jest niewątpliwie dowodem tradycyjnej przyjaźni Stolicy apostolskiéj dla korony św. Szczepana, ale wcale nie dowodzi, aby ta Stolica przystawała na owe kościelno-polityczne-projekta, przeciwko którym zresztą właśnie Kardynał Schlauch dzielnie walczył w Izbie magnatów i w listach pasterskich. Jeżeli rząd węgierski pragnie utrzymać te przyjazne związki z Stolicą apostolską, nie ma innej rady, tylko odstąpić od niebacznie rozpoczętéj akcyi kościelno-politycznej.

Do uwag, uczynionych dziś rano z powodu zamianowania Kardynała Koppa wicemarszałkiem krajowym Szlązka austryackiego, warto dodać jeszcze jednę: W każdym razie ta nominacya dowodzi ponownie, że gabinet Taaffego coraz wyraźniéj przyznaje się do rządu katolickiego i konserwatywnego. Posada, którą od 30 lat rozporządzało stronnictwo liberalne, dostała się nagle Księciu Kościoła. Widocznie hrabia Taaffe na seryo bierze ów artykuł programu z dnia 4 lutego, który przyrzekał sumienne uwzględnienie interesów katolickich. W tym względzie od roku 1891 zaznacza się zwrot bardzo pomyślny, — chociaż przeważnie na tle niemieckiem.

Ziemie Polskie.

* W celu podniesienia wodnych komunikacyi w Rosyi, ustanowionym został nowy urząd inspektora tychże komunikacyi w osobie Bucharyna, urzędnika do szczególnych poruczeń w ministerstwie komunikacyi. Zapewniają też, że budowa kanału między Bzurą a Przemsą na pewno zostanie wykonaną. Ułatwi kanał ten zbyt węgla dąbrowskiego w głąb kraju i przewóz wyrobów łudzkiego okręgu fabrycznego.

Niemcy.

* *Berlin,* 22 czerwca. Cesarz udał się dzisiaj przed południem o godz. 10 na pokładzie jachtu „Hohenzollerna“ do Holtenau; a następnie do Lebensau i Königsföhrde, gdzie spożył śniadanie.

— Królewskie statystyczne biuro ogłasza obecnie następujące sprawozdanie o stanie urodzajów w królestwie pruskiem w połowie czerwca. Zauważyć musimy, że nr. 1 oznacza bardzo dobry, nr. 2 dobry. nr. 3 średni, nr. 4 mierny, nr. 5 bardzo mierny urodzaj. Liczby w nawiasach oznaczają stan urodzajów w połowie maja i kwietnia.

Pszenica zimowa	2,6 (2,6, 2,3)
„ latowa	2,9 (2,8, 2,2)
Żyto (zimowe)	2 8 (3,2, 2,7)
Żyto (latowe)	3,2 (3,1, 2,3)
Jęczmień	3,0 (2,8, 2,6)
Owies	3,1 (3,1, 2,5)
Groch	2,9 (2,9, 2,4)
Ziemniaki	2,4 (2,5)
Koniczyna i lucerna	3,9 (3,7, 3,1)
Łąki	4,0 (4,0, 3,0)

— Telegraficzne biuro Wolfa ogłasza następujący telegram z Frankfurtu n. M.: „Na wczorajszem wyborczem zebraniu, zwołanem ze strony narodowych liberałów, oświadczył dr. Steinle, swego czasu przywódzca pielgrzymki rzymskiéj, że przez 20 lat uchodził on tutaj za przywódczę stronnictwa centrum, obecnie jednak nie pozwoli dłużéj używać swego nazwiska, gdyż przy obecnych prądach czerwonych we wszystkich stronnictwach oraz w centrum i przy obecnéj walce przeciwko socyalnéj demokracyi nie może żaden dobry katolik inaczéj głosować, jak tylko za rządem; kto głosuje za socyalistą, popełnia zbrodnią wobec rządu i monarchii, tych jedynych środków ratunkowych.“ — „Germania“ odpowiada na to, że nikt dotychczas nie posługiwał się nazwiskiem dr. Steinle, że nikt téż nie wie o jego dwudziestoletniem kierownictwie stronnictwa centrum; w końcu zauważa, że centrum zawsze oświadczało, że na socyalistę nie powinien głosować żaden katolik.

— We wtorek rozgrywał się przed 8 Izbą karną berlińskiego sądu ziemiańskiego proses przeciwko bankierowi Schulze i towarzyszom. Na ławie oskarżonych siedzieli 1) 38-letni bankier Viert, 2) jego 72-letni wój, Fryd. Schulze, 3) 48 letni zięć Schulza, kapitan rézerwy Treutler i 4) jego prokurysta kupiec Rych. Fischer. Schulze i Viert byli oskarżeni o złe prowadzenie książek, o przeniewierzenie depozytów i inne przestępstwa. Treutler i Fischer byli oskarżeni o współudział w rozmaitych karygodnych machinacyach finansowych. Sąd skazał Vierta na 8 lat więzienia i na ośm lat utraty praw honorowych, Schulza na 5 lat więzienia i na 5 lat utraty praw honorowych z doliczeniem 6 miesięcy przesiedzianych w więzieniu śledczem. Treutler został uwolniony, a Fischer uciekł przed wytoczeniem procesu.

— Baron Schorlemer z Alstu złożył urząd honor. prezesa Związku katol. towarzystw kupieckich. Organ Związku zamieszcza następujące pismo bar. Sch.: „Stanowisko moje, które na mocy sumiennego przekonania zająłem przy obecnych wyborach, ściągnęło na mnie ciężkie zarzuty prasy centrowéj. Przewidziałem to i przepowiedziałem. Pomimo, że napaści te uważam za nieuzasadnione i że odparłem je już publicznie to jednakowoż jasnem mi jest, jakie wrażenie wywarły one na wielu członkach katol. towarzystw kupieckich. Licząc się z tym chwilowym objawem, składam niniejszem urząd, który dwa lata piastowałem.“

— Oryginalny jest wynik wyborów w Alzacyi i Lotaryngii. Gdy dzienniki paryzkie tryumfowały, iż tak każdy poprzedni, jako i obecny wybór w Alzacyi i Lotaryngii, jest protestem przeciwko aneksyi, dzienniki niemieckie zaznaczają, iż przy każdym wyborze widać wzrost stronnictwa niemieckiego, godzącego się z nowym porządkiem rzeczy. Istotnie, Niemcy mają cyfry po swojéj stronie. I tak: w okręgu Molstein-Erstein w Alzacyi baron Zorn von Bulach, Alzatczyk, ale z przekonania konserwatysta niemiecki, otrzymał 12,000 głosów, dwóch przeciwników jego: dr. Siefermann i socyalny demokrata Böhle około 9000 głosów, w powiecie strasburskim dr. Bostätter, który w odezwie wyborczéj przemawiał za powiększeniem armii niemieckiéj, uzyskał 6000 głosów, przeciwnika miał jedynie w socyaliście, na którego padło 3000 głosów; w Hagenau-Weisenburg wybrany został ks. Aleksander Hohenlohe, syn namiestnika, 13,000 głosami, kontrkandydat alzacki otrzymał 6000 głosów. W mieście Strassburgu narodowo-liberał niemiecki, dr. Petri, otrzymał 6981 głosów, Bebel 6206, Alzatczyk ks. Müller-Simons zaś 3399 głosów, wybór Petriego pewny. W poprzednim parlamencie z posłów z Alzacyi i Lotaryngii trzech głosowało za ustawą, obecnie wybranych tam jest 6 zwolenników ustawy; nie bardzo to energiczny protest przeciwko porządkowi rzeczy, stworzonemu przez aneksyą; w 23 lat po dokonanéj aneksyi mógłby być energiczniejszy.

— Niemcy i Francya. Umiarkowane dzienniki francuzkie wyrażają się z wielkiem uznaniem o tem, iż uroczystość przeniesienia kości żołnierzy niemieckich z pod St. Privat odbyła się we wzorowym porządku; po obu stronach, zarówno u oficerów francuzkich jak i niemieckich, którzy w liczbie około 500 w uroczystości brali udział, panowało jak najpoważniejsze, odpowiednie do uroczystości, usposobienie; przesadzano się wzajemnie w uprzejmości, wszystko odbyło się z wielkim taktem, z czego widocznie zarówno w Paryżu, jak i Berlinie, panuje zadowolenie.

— Równocześnie z wyborami w Niemczech, odbywały się wybory w małem Księstwie Luksemburgskiem, które po śmierci króla holenderskiego przeszło pod rządy książęcéj linii nassauskiéj. W sejmie luksemburgskiem zmieniono prawo wyborcze, ale równocześnie postanowiono przeprowadzić tylko częściowe wybory. Ponieważ census wyborczy obniżono z 30 na 15 franków, więc koło wyborców znacznie się rozszerzyło. Otóż wybory częściowe dały dosyć niespodziewany rezultat; zwyciężyli stanowczo konserwatyści katoliccy. W sejmie większość dotychczasowa była liberalną, ale przed samemi wyborami w obozie liberalnym nastąpiła secesya, a niektórzy przywódzcy stronnictwa liberalnego postawili kandydatury na zasadzie programu konserwatywnego. Stanowisko liberalnego gabinetu Eyschena, skutkiem tego rezultatu wyborów, zostało zachwiane.

Rezultat wyborów luksemburgskich pod niejednym względem zasługuje na uwagę. I w małem księstewku widać zwrot w masach, któremu stronnictwo Richteroswkie w Niemczech zawdzięcza zupełny swój pogrom. Ludność odwraca się od haseł pseudo-liberalnych, bardzo dalekich od prawdziwego liberalizmu. W Luksemburgu może to wpłynąć także na usposobienie ludności tamtejszéj dla Francyi. Wiadomo, że, jakkolwiek tak samo niemiecka, jak w Alzacyi, ludność Luksemburga, daleko więcéj sympatyzuje z Francyą, niżeli z Niemcami, których prawie wprost nienawidzi. Nawet rządy księcia niemieckiego pod tym względem zmiany sprowadzić nie zdołały; natomiast wewnętrzna polityka Francyi może dokazać tego, co się nie udało propagandzie niemieckiéj.

Telegramy.

Zagrzeb, 21 czerwca. Wczoraj wieczorem o godzinie 10¼ odczuto tu dość silne trzęsienie ziemi, które trwało 4 sekundy.

Nowy Jork, 21 czerwca. W tunelu Parkvill pomiędzy Brooklynem a Coneyislandem wykoleił się wczoraj pociąg, wiozący około 1000 osób z wyścigów w Sheapsheadbay. 9 osób zostało zabitych, a 100 rannych. Straszna katastrofa powstała w skutek złego ustawienia zwrotnic.

Na tym samym torze wydarzyło się wczoraj jeszcze jedno nieszczęście w pobliżu Songisland-City, gdzie się wykoleiły 4 wozy, lecz nikt nie odniósł uszkodzenia.

Berno (szwajcarskie), 21 czerwca. Sekretarz tutejszéj unii robotniczéj Wasiliew, został przyaresztowany. Przy rewizyi jego mieszkania znaleziono bardzo ważne papiery. Wasiliew jest naturalizowanym Rosyaninem.

(69)

MASKA.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

przez

Kazimierza Rojana.

(Ciąg dalszy — Zobacz numer 140.)

Zauważyłem, że wszyscy nie pojmowali zrazu, podobnie jak ja, po co ich właściwie proszono do zamku. Zaraz na wstępie podzielili się na grupy kastowe, to jest: księża osobno, nauczyciele osobno, naczelnicy gmin (o tej godności później dopiero dowiedziałem się) również osobno.

Nie powiem, żeby te grupki były pozbawione ciekawych rysów charakterystycznych. Ostatnia zwłaszcza kasta robiła najzabawniejsze wrażenie osobliwie gdy chodziło o grzeczne utarcie nosa, poprzedni dzień bowiem nabawił ich kataru.

Grzesznicy w surdutach zdawali się być początkowo obrażeni na zacną gosposię za to, że prosiła ich do stołu razem z właścicielami cuchnących kożuchów... a w dodatku obsługiwała sama z taką serdeczną uprzejmością, jak gdyby byli co najmniej udzielnymi książętami.

Biedny adjutant, spełniający z kwaśną miną rolę gospodarza — gdyż brata mego w domu nie było — pocieszne zapraszał nieśmiałych gości do jedzenia i picia. Przysiągłbym, że w duszy klął od wszystkich djabłów przezacne zgromadzenie, a nawet objawił raz wyraźniej swe niezadowolenie, szepnąwszy mi nieznacznie na ucho:

— Widły im dać do ręki, nie srebrne widelce... patrzaj pan, jak ten gruby wójt piłuje od siebie udo indycze. Dalibóg, że przepołowi talerz!

Wymówił w złą godzinę. Właśnie w téj chwili wójtowi ześliznął się nóż po kości, przyczem rozległ się brzęk i prześliczny talerz z sewrskiéj porcelany pękł na dwie części. Bratowa moja, widząc to, podbiegła sama do mocno zażenowanego naczelnika gminy i podała mu inny.

Cherubinek ta Janka! Chociaż może czuje, że porusza się w nieswojem otoczeniu, nie okazuje tego niczem, przeciwnie stara się przesadzoną rubasznością ruchów, oraz doborem zwyczajnych najpospolitszych słów w formowaniu zdań, nagiąć się do poziomu myśli i pojęć swoich gości.

Dotąd nie rozumiałem jeszcze, czem ci ludzie Bogu zawinili i na jaką pokutę zawezwała ich bratowa do zamku. Teraz dopiero pojąłem. Największym ich grzechem jest — obżarstwo, a Janka chce ich z téj wady wyleczyć, wybijając klin klinem.

Azyatycka szarańcza, spadłszy na łany, nie wyrządzi podobnie doszczętnego zniszczenia w zbożu, jak ci ludzie uczynili w zawartości półmisków. Niechaj im wyjdzie na zdrowie, szczególnie temu grubasowi, który talerz rozłupał, a który zwie się Maciek Baryła, czy coś podobnego.

Przypuszczam, że imiona i nazwiska sielskie brały swój początek w znamiennych objawach charakteru pewnéj rodziny. Tak naprzykład ów Baryła wyglądał rzeczywiście jak baryła i zapewne jego ojcowie podobne kształty posiadali, jak również profesor wielkiego i małego abecadła, nazwiskiem Wicher, który zmiatał piorunem talerz po talerzu, a jedząc (zapewne z braku czasu na normalny oddech) gwizdał przez nos przeciągle wzorem wichru jesiennego — niechybniee po przodkach gwizd ten razem z nazwą odziedziczył. Że dziedziczność może tu służyć za punkt wyjścia, najlepszy, dowód, iż mały Wicherek naśladuje ojca w harmonii nosowéj wcale dobrze, sądząc zapewne, że gwizd taki należy do dobrego tonu, w którym środzic jego był niedoścignionym wzorem. Dla czego zatem nie możnaby zrobić przypuszczenia, iż stary Wicher przywłaszczył sobie ów charakterystyczny narów od jakiego Pra-Wichru?

W miarę dolewania piwa i wina do łapczywie wypróżnionych szklanek, humor gości stawał się podobnym do ogólnego wichru, a nawet kasta surdutowa (pod błogim wpływem alkoholu) okazała się nieco łaskawszą względem cuchnących kożuchów, gdyż rozmawiała z nimi przez stół dość przyjaźnie.

Dotąd szło wszystko jak najlepiéj i byłoby może skończyło się jak najlepiéj, gdyby nie wmieszanie się mojéj miłéj gosposi do ogólnego rozhoworu. Wyrozumiałem sobie, że Janka wymyśliła dla nich piękną pokutę i w tym celu podsunęła im temat do debaty o ludzie, a więc jego potrzebach, nieporadności, opilstwie itd., i w końcu prosiła każdego z biesiadników o podanie środków zaradczych. Wierzajcie mi mi, gdybym to wszystko opisał, co słyszałem dnia tego, następnie zaś esencyę podsuniętych myśli dodał do bigosu hultajskiego, zamieszał uczciwie i tak przyprawiony specyał podał na śniadanie największemu z obżartusów, pewniebym go raz na zawsze z téj szkaradnéj niecnoty wyleczył!

Dopóki jeszcze dzierżyli słowo księża i nauczyciele, mógłem ich słuchać bez obawy, że logika moja dostanie napadu choroby św. Wita; ci przynajmniéj domyślili się, o co chodzi zacnéj dziedziczce i trafili w jéj gust jako tako, gdy atoli nadeszła kolej na panów naczelników, myślałem, że pęknę! Naraz wydało mi się, że stoję wobec bajki papy Ignacego, odegranéj przez żywe osoby:

Prawił głupi mądremu o istocie ducha,
A głupi go słucha.
Gdy skończył, głupi się zdumiał,
Że mądrego nie zrozumiał.

Takie przynajmniéj odniosłem wrażenie, spojrzawszy na mówiącą Jankę i słuchającego Maćka Baryłę. Potem nastąpiła mała zmiana osób i dekoracyi:

Prawi głupi mądremu o istocie ducha,
A mądry go słucha.
Gdy skończył, mądry się zdumiał,
Że głupiego nie zrozumiał.

Biedna Janka!... Ona wysila się, tłómaczy, obrazuje, chciałaby niejako wlać połowę swej duszy w tego baryłę — tymczasem on odpowiada jéj wręcz na to, że chłopi to bydło, że pańszczyźniana nahajka to najlepsza dla nich nauka, a „hareszt“ sto razy więcéj wart, niżeli szkoła! Chciał jeszcze coś powiedzieć, ale brakło mu słów:

Lecz się zająknął i to szczęście jego,
Bo byłby wyrzekł coś bardzo głupiego.

Gdy Baryła z braku wyrażeń przerwać musiał swoją oracyą, inni naczelnicy poruszyli głowami na znak zrozumienia i zrobili uwagę:

— Zacukał się... zacukał.

„Zacukał się...“ bogowie! co za pyszny wyraz! Muszę zajrzeć do Lindego, czy posiada tę perłę językową... bo jeżeli nie, gotów jestem napisać osobne uzupełnienie etymologiczne o „cukaniu“. Na razie zrobię tylko uwagę, że logika stoi w odwrotnym stósunku do cukania, co można przyjąć za pewnik matematyczny... Tymczasem...“

. . . . . .

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Paryż, 22 czerwca. Niektóre dzienniki dają do zrozumienia, że Millevoye posiada dokumenta, kompromitujące p. Clémenceau co do polityki egipskiéj.

Cette, 21 czerwca. Wczoraj umarły tu 4 osoby na cholerę.

Lyon, 21 czerwca. Wczoraj umarł tu wśród objawów cholery pewien podróżny.

Londyn, 21 czerwca. Biuro Reutera donosi, że od 16 do 20 czerwca umarło w Mece 830 osób na cholerę.

Rzym, 21 czerwca. Umarł tu senator Silvis Spaventa.

Duchcow, (Dux Czechy), 21 czerwca. W tutejszych kopalniach porzuciła dzisiaj pracę około 1000 górników. Gdy policya rozwiązała zebranie górników, świętujący robotnicy dopuszczali się wielkich ekscesów. Żandarmerya obrzucana kamieniami, dała ognia do tłumu i zraniła kilka osób. Później zawezwano oddział wojska.

Hniewin, (Brüx, Czechy). Około 2100 górników tutejszych kopalń przyłączyło się do bezrobocia w Duchowie. Dotychczas panuje spokój.

Z literatury wielkopolskiéj u schyłku XIX w.

(„Syrena“.)

(Dokończenie.)

Taki stan mógł być normalnym wówczas, kiedy Wielkopolska, stanowiąc całość życia politycznego i duchowego z resztą Polski, dawała jéj na innem polu ekwiwalent swego dorobku. Dziś w braku onego a przy coraz większem wyosobnianiu się obyczajowości lokalnéj i ilościowem zarysowywaniu się właściwości — sytuacya podobna à la longue równo znaczyłaby z bierną wegetacyą, niemożliwą i sprzeczną z tą żywotnością, jaką wykazuje Wielkopolska na innych arenach życia, a zwłaszcza wobec wielkiéj żywotności jéj ludu. Jedno więc z dwojga musi być następstwem téj sytuacyi: silniejsze zamarkowanie się potrzeb duchowych inteligencyi powoła ją do ruchu umysłowego i harmonijnie amalgamować go będzie z ogólnym ruchem literackim w Polsce, albo lud pozostawi inteligencyą swych warstw wyższych nadal przy tymczasowości, a sam pójdzie za przykładem Szlązka, wyprzedzającego go już w samodzielności twórczej i stwarzającego własną literaturę ludową, z której z czasem wyłonić się mogą ogólne ideały literackie.

Sądząc z dotychczasowych symptomatów oba te kierunki widocznie kiełkują jeszcze w jednakiej sile i natężeniu, czekając sprzyjających warunków dla dalszego rozwoju. Dla tego to w tej epoce ważenia się kierunków uważaćby się godziło za dość znamienne pojawienie się kilku celniejszych prac naukowych i powyżej zaznaczonych utworów beletrystycznych. A jak w każdej epoce przejściowej, okrom prac odtwarzających lub wskazujących sam proces przełomu, mogą istnieć i takie, które reasumują i odźwierciedlają stan, poprzedzający przełom, a drugie znów sięgające po kierunek przyszłości, tak też i tu wypadałoby zaliczyć „Syrenę“ do utworów rachunku sumienia poprzedzającéj epoki, a owe utwory dramatyczne za usiłowania odsłonięcia rąbka niepewnej przyszłości ręką psychopaty zdenerwowanego Zachodem. Dla tego też ona jako rzecz zakończona w sobie — mimo omenu nazwy i rysów niespokojnie rzuconych — jest pogodniejszą choć smętną sielanką serca, niż one — szukające wyrazu tego samego co na Zachodzie, burzliwego i miotającego się we walce niepewności a rwącego się do nieznanych jeszcze światów ducha.

Gdyby autor „Syreny“ sam chciał być dzieckiem epoki przełomu i co ważniejsza, gdyby miał za zadanie odwzorowanie w zupełności bohaterów swoich jako dzieci téj epoki, toby Elwirę wychował może inaczéj, a raczéj nie wychowywałby jej wcale i pozwoliłby jej zostać do końca tem czem była z początku, zgodnie z prawami psychicznemi jej organizmu duchowego — Syreną. A tak z femme terrible, jaką przedstawił ją czytelnikom do samego jéj zamążpójścia, z kobiety żyjącéj tylko ofiarami innych, czyni ją w końcu istotą, opromienioną nimbem poświęcenia, mogącą wyznać, że . . . padł niestety

Wyrok . . . . ofiary nieść, to los kobiety.

Choć za cenę ofiar jednostek, choć na przekor psychicznym wymaganiom natury ludzkiéj cnota w końcu u autora tryumfuje nie tylko dla tego, że tak zalecały recepty estetyczne szkoły do czasów naturalizmu Zoli lub zasady etyczne samego autora, ale i dla tego, że takie rozwiązanie leżało w charakterze saméj sielanki, w wyobrażeniach epoki, w prawdzie realnéj tej generacyi sielankowéj, która wychowywała się jeszcze we względnym spokoju i nie przeczuwała całéj grozy przełomu. Rzeczy wcale nie zmienia okoliczność, iż druga część akcyi „Syreny“, zachwyciła początek nowéj epoki, wkroczyła w sferę zbliżających się gromów, otwierającéj się w łamach dziennikarskich żałobnéj a stałéj rubryki subhast, nadciągającéj grozy kulturkampfu i komisyi kolonizacyjnéj. Wśród burz i walk taką samą prawdą realną jest żądza boju, jak pragnienie ciszy i tęsknota duszy, żądnéj spokoju. „Rojenia wiośniane“ Bohdana Zaleskiego karmiły serce pieśniarza i narodu w epoce między dwoma strasznemi kataklizmami tegoż narodu; Maurycy Gosławski, ów popularny żołnierz-poeta z 1831 roku, tworzył w obozie jednego dnia pieśń bojową nad Wisłą, a nazajutrz tęskne i rzewne dumki, które jako gołębie swéj duszy słał gdzieś nad Dniestr i w Podole; Filon Słowackiego śpiewał pastorelle w téj saméj chwili, kiedy Baladyna krwią siostry zdobyła tron książęcy dla siebie; a Bernardin de Saint Pierre pisał swoją sielankę nieśmiertelną w epoce burz rewolucyi i cesarstwa.

Gdyby więc autor „Syreny“ poprzestał nawet na tonie — „Pawła i Wirginii“ téj „idyli,

którąśmy wspólnie przed laty przeżyli“, — to ze stanowiska ogólnych praw ducha ludzkiego byłby tak samo dobrym realistą, jak np. Bolesław Prus „Na posterunku“ swoim, boby wypowiedział prawdę realną aspiracyi ogólno-ludzkich. Ale on poszedł daléj i przeniósł tę prawdę na grunt lokalnych stósunków, wkroczył drugą połową akcyi poematu w sferę nadciągającéj burzy, która miała dokonać przełomu w stósunkach wielkopolskich. Objęcie téj nowéj sfery zaznacza się u niego nie tylko lekkiem zarysowaniem tła samego, na którem występuje autor-bohater, na obczyźnie jako sędzia, którego „wysłała z kraju pruska racya stanu“, ale choć na tle mglistem, — całą poniekąd dalszą akcyą i jéj rozwiązaniem. Ojciec Elwiry bankrutuje i szuka ratunku w ucieczce, a ona, mimo odrodzenia, dokonanéj w jéj duszy zmiany, mimo sympatyi dla Igora, wychodzi za mąż za bogatego frajhera von Norden-Hochranke, aby ratować honor i majątek ojcowski. Nie obywa się także rozwiązanie bez walk i ofiar osobistych (w danym wypadku — Elwiry i Igora), których obraz może być choć sylwetkowem odbiciem walk i ofiar całego społeczeństwa, pchniętego na drogę walk i burzy. Wobec tego sam przez się upada poniekąd zarzut obojętności „Syreny“ dla tego otoczenia, wśród którego powołał ją autor do życia.

Nie jest to jeszcze właściwa epoka przełomu pojęć i zmian dokonywających się pod działaniem ustaw majowych, komisyi kolonizacyjnéj i przesilenia ekonomicznego, bo ta epoka jeszcze nie zakończona, istnieje ona, czekając na tych, którzy zechcą i zdołają pochwycić, skrystalizować i odźwierciedlić w kreacyach artystycznych powstałą w niéj sytuacyą społeczną i na tle jéj zarysować wytwarzające się typy i charaktery. Nie wiadomo — czy się znajdą malarze téj epoki i jak ją odwzorują. Autor „Syreny“ spełnił swoje zadanie, wstąpiwszy na teren chronologicznego następstwa fotków i uznając za akt obowiązku artystycznego niewzorować epoki późniejszéj zanim odwzorowanym nie zostanie przedświt i przedsmak téj epoki, pierwszy jéj moment, który również miał swoje częściowe przesilenie, skreślone w pieśni IX „Na przełomie“, jednym z piękniejszych i dramatyczniejszych epizodów poematu.

Zmianę w charakterze Elwiry usprawiedliwia pojęcie estetyczne autora i społeczeństwa, nie usprawiedliwia zaś jéj ani katastrofa ojca, ani sympatya dla Igora, ale znacznie ją motywuje. Umotywowałby ją w zupełności, gdyby autor chciał wyzyskać wszystkie efekta tej iście dramatycznej sytuacyi, w jakiej się ocknąć może kobieta, choćby w zakroju nieco demonicznym Syreny w obec katastrofy majątkowej, obalającej jéj stanowisko społeczne i uczucie miłości dla mężczyzny, — a więc dwóch czynników zdolnych wstrząsnąć sercem i charakterem człowieka do głębi. Ale w takim razie miłość dla Igora musiałaby być zupełniejszą i potężniejszą, a wówczas nie wiadomo, jakby w ogniu tej burzy rozminęły się charaktery obojga i czy ogień ten nie pobłhałałby samego Igora z uszczerbkiem jego idei etycznych. Autor więc nie cieniując tej sytuacyi, z wielkim taktem estetycznym obniżył stopień uczucia Elwiry dla Igora, nadając mu charakter „idyli, którą oni wspólnie przed laty prześnili.“

Salwował w ten sposób etykę własną i tradycyi swej sfery tudzież charakter epoki, która jeszcze nie była epoką burzy i właściwego przełomu, a salwował wprawdzie ofiarę bierną, ale taką, na jaką stać było tylko kobietę polską, podniosłą i szlachetną.

Jan Grzegorzewski.

Telegram giełdowy.

Berlin, 22 czerwca 1893 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	21	22
Pszenica stalej.		
na czerwiec-lipiec	161 50	162 25
na wrzes.-paźdz.	166 50	168 —
Żyto stalej.		
na czerwiec-lipiec	148 —	148 50
na wrzes.-paźdz.	154 25	155 20
Oléj rzep spok.		
na czerwiec . .	49 80	49 60
na wrzes.-paźdz.	50 —	49 80
Okowita twierdz.		
eksportowa . .	38 10	38 20
na czerwiec . .	36 70	36 70
na czerw.-lipiec .	36 70	36 70
na lipiec-sierpień	36 80	36 80
na sierp.-wrzesień	37 30	37 30
na wrzes.-paźdz.	37 20	37 20
spożywcza . . .	— —	— —
Owies		
na czerwiec-lipiec	173 25	174 50
Wypowiedziano:		
żyta węgli . .	400	500
okowity kw. ekp.	0,000	30,000
„ „ spoż.		0,000

	21	22
Niem. 3% poż. pań.	86 75	86 80
Consol. 4% . .	107 50	107 30
Consol. 3½% . .	100 80	100 80
Pozn. 4% l. zast.	101 80	101 80
Pozn. 3½% l. zas.	97 10	97 30
Pozn. listy rent.	103 20	103 10
Poznań. oblig.	96 50	96 50
Austr. banknoty	165 80	165 75
Austr. renta srbr.	80 70	80 50
Ros. banknoty .	215 60	214 80
Ros. listy zastaw.	101 70	101 80
Pols. 5% lis. zas.	66 70	66 60
Pols. likw. lis. zas.	65 70	65 60
Węg. 4% renta zł.	96 20	96 10
Węg. 4% „ kor.	92 80	92 60
Austr. kred. akcye	176 10	175 40
Lombardy . . .	44 90	44 20
Disconto com. .	185 —	184 —
Usposobienie: spok.		

Szczecin, 22 czerwca 1893 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	21	22
Pszenica stale.		
na czerwiec-lipiec	157 50	159 —
na wrzes.-paźdz.	163 —	164 50
Żyto wyżej.		
na czerwiec-lipiec	145 —	146 —
na wrzes.-paźdz.	149 —	151 25
Oléj rzep. spok.		
na czerwiec . .	49 25	49 20
na wrzes.-paźdz.	49 50	49 50

	21	22
Okowita twierdz.		
w miejscu eksport.	36 40	36 50
na czerwiec . .	35 70	35 70
na sierp.-wrzes.	36 30	36 30
Petroleum		
w miejscu . .	9 25	9 15

Kronika

miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, czwartek, 22 czerwca

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

* **Doniesienia urzędowe.** Komendant Torunia jenerał-major v. Hagen mianowany jenerałem-porucznikiem.

* **W tumie poznańskim** podjęte zostaną obszerne prace ornamentacyjne. Ustawiono już na żelaznych walcach spoczywające rusztowanie, które sięga aż do stropu. Roboty rozpoczną się w przyszłych dniach. Freski malować będzie artysta-malarz p. Bolesław Łaszczyński, uczeń akademii malarskiéj w Monachium, pochodzący z Księztwa. Sztukaterye zaś wykona sztukmistrz pan Roelle z Wenecyi. Nasamprzód odnowione zostanie presbyteryum, co potrwa 2 lata. Nabożeństwo odbywać się będzie w tym czasie w kaplicy Szołdrskich, lub też w kościele Panny Maryi.

* **Szanownéj** publiczności, oraz członkom Towarzystwa naszego przypominamy niniejszém, że jutro wieczorem, w piątek, dnia 23 b. m. odbędzie się doroczna uroczystość „Wianków, na którą uprzejmie zapraszamy. Przy téj sposobności nadmieniamy, że wstęp na łodzie małe każdemu jest dozwolonym za opłatą 50 fen. za osobę. Wyjazd łodzi punktualnie o godz. 8 z placu drzewa p. Simona Grobla 14.

Zarząd Tow. „Stella.“

* **W poniedziałek** zebrali się na ratuszu członkowie sądu procederowego, by wybrać komisyą, któraby wydała opinią co do święcenia niedzieli. Wybrano z grona prypałów pp. W. Szulca, S. Knapowskiego, Walters, Schütza, Heinzego i Rajnowskiego. Ze strony zaś towarzyszy pp. Czechowicza, Petzolta, Więckowskiego, Podgórskiego i Olszewskiego. Takiéj fachowéj komisyi zażądała król. rejencya.

* **Prawie wszyscy właściciele** domów w górnéj części miasta naszego postanowili trzymać *prywatnych stróżów nocnych.* Wskutek podania do magistratu pozostawiono im mundury i pałasze.

* **Do Piły** postanowiło kilkunastu tutejszych obywateli wybrać się w przyszłą niedzielę, a będąc pewni, że pozyskają przynajmniéj trzydzieści osób dla téj wycieczki, już ustanowili dwa miejsca, w których miano zbierać podpisy i pieniądze na tę podróż w sumie 2,90 m., bo taka zniżona cena przypada od osoby do Piły, jeżeli najmniéj trzydzieści osób się zbierze. Wniosek do zarządu kolejowego o zgodzenie się na taką podróż kolejową trzeba stawić przynajmniéj 24 godziny przed odjazdem pociągu. Udano się więc wczoraj na dworzec z tą propozycyą. Ba, tam powiedziano wnioskodawcom, że muszą się wpierw porozumieć z zarządem kolejowym t. zw. Betriebsamtem (przy ulicy Ludwiki). Nuże więc do tego biura. Ale cóż, kiedy tu powiadają, że zarząd kolei pilsko-poznańskiéj jest w Pile, do Piły więc trzeba pisać po to zniżenie ceny. Nie chcąc ci panowie ochotnicy narażać się na ryzyko, że ta korespondencya z Piłą a następnie z Poznaniem na ulicy Ludwiki i na dworcu do piątku wieczora załatwioną zostanie, musieli odstąpić od tego zamiaru, bo trudno byłoby od piątku, po odebraniu tego przyzwolenia, przez pisma publiczne zebrać odpowiednią liczbę ochotników do téj wycieczki. — Mógłby centralny zarząd kolejowy rzeczywiście uprościć tę utrudnioną procedurę, bo aby w podobnym razie z stolicy prowincyi trzeba udawać się po przyzwolenie do urzędu na prowincyą, na to chyba nikt, nie znający téj manipulacyi urzędowéj, nie byłby przygotowanym. Czyby w podobnych przypadkach nie mogły tutejsze władze kolejowe ułatwić publiczności pozyskania biletów przez porozumienie się telegraficzne z zarządami zamiejscowemi, a w tym przypadku z Piłą!

* **Z Piły.** Znowu zapadł się jeden dom. Spustoszenie straszne. Pomimo, iż już tygodniami pracują nad opanowaniem źródła, dotychczas jednakże się to nie udaje. Nawet doświadczeni fachowcy stoją bezradni. Przysłano tu z Berlina nadgórniczego Freunda i wyższego budowniczego rejen. Kummera. Obecnie biją kanał, który ma wodę wprost do Gdy odprowadzać. Opadnięcie ziemi skonstatowano już na obszarze 1,05 ha. Nadburmistrz Piły otrzymał uspokajające przyrzeczenia od ministrów z Berlina. Sam Cesarz ma otrzymać jak najdokładniejsze informacye o nieszczęściu pilskiem.

Ostatnie wiadomości z Piły brzmią pomyślniéj, *bo oto udało się zatkać źródło, wydające te niezmierne słupy wody.*

* **Kcynia.** Dnia 16 sierpnia b. r. przed południem o godzinie 9 nastąpi w tutejszym sądzie okręgowym subhasta wsi rycerskiéj Morakowa. Obszar wynosi 928,29,36 ha, czysty dochód 819 05 m.

* **Teatr polski w Wągrówcu.** Dziś w czwartek komedya Wład. hr. Koziebrodzkiego, uwieńczona na konkursie nagrodą: „Nauczycielka.“

W sobotę komedya: „Influenza prowincyonalna.“

* **Teatr polski w Rogoźnie.** Jutro w piątek dramat historyczny Juliana z Poradowa: „Przeor Paulinów.“

* **Cesarz przeznaczył** według „Geselligera“ gminie barcińskiéj 19,000 marek subwencyi na budowę kościoła katolickiego.

* **Towarzystwo Pań** św. Wincentego à Paulo w Bydgoszczy urządza w dniu 29 b. m. na sali „Gesellschaftshaus“, ulica Gamowa nr. 3 wieczorek wokalno-muzyczny i deklamacyjny na cel dobroczynny. Do uświetnienia wieczorku tego przyczyni się odczyt p. dr. Warmińskiego. Wstępne: Pierwsze miejsca 1,50 m., drugie 1 m., miejsce do stania 50 fen. Biletów nabyć można przy kasie wieczorem o godzinie 7. Początek o godz. 8 wieczorem. Zaproszeń się nie wysełа. O najliczniejszy udział prosi uprzejmie

Zarząd Towarzystwa Pań św. Wincentego à Paulo w Bydgoszczy.

* **Wrocław.** Program obchodu dwudziestopięcioletniéj rocznicy założenia Towarzystwa Przemysłowców Polskich w niedzielę, dnia 25 czerwca r. b. zmieniony został o tyle, że o godzinie 4 po południu nastąpi zwiedzenie nie szkoły przemysłowéj, *ale wystawy elektrycznych motorów, zastosowanych dla drobnego przemysłu,* z któréj uczestnicy więcéj korzystać będą mogli.

Ponownie wszystkich życzliwych Towarzystwu Rodaków na uroczystość naszą niniejszém zapraszamy.

Zarząd Towarzystwa Przemysłowców Polskich.

* **Olsztyn.** W niedzielę wieczorem około godziny 10 tuż przy „Kaisergarten“ żołnierz od 4 pułku piechoty napadł pachołka mularskiego Stollę z ulicy Olsztynkowéj i porąbał go tak po głowie i rękach, że musiano go odnieść do lazaretu tutejszego. Jak S. zeznaje, to ów żołnierz miał nasamprzód popchnąć pewnego cywilnego, a gdy S. się za nim ujął, rzucił się żołnierz na niego i tak go pokaleczył.

* **Umyślne zatajenie grzybu w domu** przez sprzedającego w obec kupującego uprawnia ostatniego — podług wyroku sądu rzeszy z dnia 22 kwietnia 1893 r. — w obwodzie ogólnego prawa państwowego pruskiego do zerwania kontraktu, ponieważ zachodzi tu oszukaństwo.

* **Fabrykantka aniołków.** Z Berdyczowa piszą: Mieliśmy tu *une cause célèbre* Przed sądem przysięgłych stawała osoba inteligentna, z dobrego domu, należąca do warstwy wyższéj, pani Julia Laskowska, która po śmierci męża zostawszy z trojgiem dzieci bez środków do życia, wpadła na szatański pomysł szukania zarobku w... mordowaniu dzieci. Brała je na wychowanie i głodziła. Dwie faktórki żydówki pomagały jéj w téj czynności. Dzieci brała prawie wyłącznie od żydówek. O zbrodniach jéj zrobił doniesienie do sądu jéj brat rodzony p. Horodecki, który wpadłszy na trop tych morderstw, po bezskutecznych zabiegach, aby siostrę na drogę prawą nawrócić, oświadczył w końcu, że nie chce brać tych zbrodni na swoje sumienie i sam osobiście przedstawił całą rzecz prokuratoryi. Po kilkodniowéj rozprawie sąd skazał Laskowską na 13 lat i 6 miesięcy katorgi.

* **Z lwowskiéj Wystawy krajowéj.** Dyrekcya wystawy krajowéj przypomina wystawcom, iż zgłoszenia przedmiotów ze wszystkich działów przyjmowane będą tylko do dnia 1 sierpnia bieżącego roku. Należałoby rzeczywiście zdaniem naszem odstąpić raz przecie od starego naszego zwyczaju zwlekania do „ostatniéj chwili“, mitręga bowiem każdego z panów wystawców szkodziłaby nietylko im samym, ale i całemu poważnemu przedsięwzięciu. Wystawcy, którzyby dotąd nie otrzymali deklaracyi, zechcą się zgłosić do kancelaryi wystawy (ulica Jagiellońska nr. 15.)

Pawilonów prywatnych na wystawie naszéj będzie o wiele więcéj, aniżeli początkowo spodziewać się było można. Prócz wymienionych w ostatnich czasach zgłoszeń pp. ks. Lubomirskiego i hr. Dębickiego zapisać musimy nowe: fabryki szkła, porcelany i zwierciadeł Maibluma w Brodach. Tu dodać też należy, iż zarząd dóbr żywieckich arcyksięcia Albrechta dał pod swój pawilon 800 metrów przestrzeni.

P. *Rayski,* żarliwy i oddany sprawie delegat jeneralny wystawy na Francyę i jéj kolonie, nadesłał dyrekcyi dalszy ciąg spisu wystawców-rodaków na ziemi Rzeczypospolitéj zamieszkałych. Zgłosili się więc panowie Kondratowicz (fabryka wódek w Cognacu), Malinowski (z Cahors, naukowe dzieła), dr. Stekert (z Tuluzy, naukowe dzieła), Sawicka (obrazy na płótnie i porcelanie), Sochaczewski (z Cognacu, farmacya). P. Rayski objeżdża w powyższym celu Francyą i obiecuje sobie obfite rezultaty z swéj podróży.

Pod dyrekcyą inspektora ogrodnictwa miejskiego p. Röhringa, kierującego robotami ogrodniczemi na placu wystawy, rozpoczyna się budowanie tarasy przed pałacem sztuki, zkąd roztacza się nad wyraz uroczy widok na całe miasto. Roboty te prowadzone są w wdzięcznym związku z resztą kultur ogrodowych parku stryjskiego. Wytykana już droga, okalająca plac wystawy od strony parku, będzie niewątpliwie rzetelną jego ozdobą.

600 robotników bez mała krząta się obecnie na placu wystawowym. Do budowy pawilonu dziennikarskiego i pałacu architektury, przystąpili już pp. Podhorodecki i Bałłaban. Pawilon rólnictwa wyniesie architekt p. Bauer. Budowa pałacu sztuki, wzorowa pod każdym względem, a kierowana osobiście z zdumiewającą energią przez p. Chołoniewskiego, postępuje w szybkiem nader tempie i z końcem lipca r. b. uwieńczoną już zostanie dachem.

* **Flegma angielska.** Jedno z pism londyńskich ogłasza jako przykład angielskiego usposobienia flegmatycznego następującą anegdotę, zaręczając za jéj autentyczność. Podczas zeszłorocznéj jesieni pan W. Dragge wsiadł do dorożki i kazał się zawieść do swego jachtu, oczekującego nań w przystani Brighton. Wysiadając polecił woźnicy, by poczekał na jego powrót. Sir Draggs wsiadł na okręt, aby się przejechać nieco po morzu, ale niebawem odbiwszy od brzegu zmienił zamiar i postanowił odbyć podróż naokoło świata. Dorożkarz czekał tymczasem na brzegu zatoki Brigthton. Minął dzień, dwa dni, tydzień, dwa tygodnie — dorożkarz nie opuszczał swego stanowiska. Poprosił jednak władzę o pozwolenie rozbicia namiotu, pod którym ulokował siebie, konia i powóz. Minął rok, dorożkarz siedział w swym namiocie, palił fajkę i trzaskał biczem. Pewnego dnia sygnalizują przybycie jachtu i Sir Draggs wysiada na brzeg. Pierwszą osobą, z którą się spotyka, jest dorożkarz. Sir Draggs nie okazuje najmniejszego zdziwienia na jego widok.

— All right, powiada — ilem panu winien?

Woźnica wręcza mu dokładnie zestawiony rachunek, opiewający na 1500 franków. Sir Draggs wyjmuje czek swego banku, wypełnia go i oddaje woźnicy.

— Zawieź mnie teraz do jakiego hotelu.

Wsiada do powozu i po chwili przybywa przed bramę hotelu. Sir Draggs wysiada i powiada do woźnicy, iż może odjechać.

— A mój kurs?

— Prawda.

I Sir Draggs zapłacił jeszcze 2 szelingi za kurs z przystani do hotelu.

Si non e vero, a ben trovato....

* **Kobiety — nieśmiertelnemi.** Pani Astié de Valsayre, sekretarka Ligi wyzwolenia kobiet, była kandydatka do ostatnich wyborów municypalnych Paryża, stawiała teraz kandydaturę swą do... akademii francuzkiéj, na krzesło, opróżnione przez śmierć Johna Lemoinne. Wystósowała ona w tym względzie list do Kamila Doncets. Oto jeden z ustępów téj odezwy: „Wiem dobrze, iż nie leży to w tradycyach akademii francuzkiéj przypuszczać kobiet do godności „nieśmiertelnych.“ Jest to zwyczaj, na który wszyscy się zgadzają, lecz którego nikt objaśnić nie potrafi. Sądzę, że nadszedł wreszcie czas odstąpienia od niego. Ja i stronniczki moje uważamy, iż kobiety mają prawo wstępu nie tylko do zgromadzeń publicznych, ale także i do towarzystw naukowych. Dla tego to domagam się o głosy członków akademii francuzkiéj. Do niniejszego listu załączam spis moich dzieł i dodam tylko, iż akademicy, którzy tak lubią być słyszani przez kobiety w dniu przyjęcia, powinni być o tyle uprzejmi, aby słuchać je nawzajem.“

* **Szczególny fałszerz.** Alfons Daudet skarżył się w tych dniach w paryzkich dziennikach na pewnego Niemca, który ogłasza w Niemczech elukubracye swoje, jako przekłady utworów słynnego francuzkiego powieściopisarza. Tak np. wypierał się Daudet, aby kiedykolwiek w życiu napisał „Panią Putyfarową“, która z jego nazwiskiem, jako przekład z francuzkiego, ukazała się niedawno w Berlinie. Rzecz prosta, iż gazety niemieckie natychmiast zarządziły śledztwo i wykryły, że skarga Daudeta jest najzupełniéj słuszną. Fałszerstwa, o którem mowa, dopuszczał się literat niemiecki, Paweł Heichen, ogłosiwszy, oprócz „Pani Putyfarowéj“, powieść „Lili“, przypisaną Zoli i pewien jeszcze romans, przypisany Adolfowi Bellotowi, a noszący w języku niemieckim tytuł: „Das Wickelpüppchen.“ Naturalnie, księgarz berliński, Jacobsthal, o niczem nie wiedział i kupował od Heichena owe powieści, jako istotne przekłady pomienionych utworów francuzkich. Sprawa ta, kompromitując na zawsze Heichena, świadczy jednak, iż przekłady muszą być nieźle w Niemczech płatne, jeśli warto za nie sprzedawać nawet oryginalne utwory.

* **W powietrzu.** Istny zamek powietrzny będzie stanowił główną przynętę przyszłorocznéj wystawy powszechnéj w Antwerpii. Podług planu inżyniera Tabiańskiego, który znalazł już chętnych przedsiębiorców, zbudowaną będzie naprzód z bambusów i rur stalowych, oraz glinowych tratwa powietrzna, unosząca się nad ziemią w wysokości 500 metrów na balonach linowych. Na tratwie stanie restauracya w stylu pałacowym. Podobno wynalazek ten ma być zabezpieczony przed kołysaniem się nawet podczas silnego wiatru. Komunikacya z ziemią odbywać się będzie za pomocą dwóch mniejszych balonów, z których każdy zmieści po 8—10 osób. Gaz do zapełnienia balonów, pałac, podtrzymujących dostawać się będzie do nich z dołu przez jedwabną kiszkę: albo węża. Nad umiejętnem i należytem utrzymaniem ciśnienia gazu w każdym balonie czuwać będzie strażnik w osobnéj budce. Wieczorami reflektory elektryczne eświetlać będą gmach restauracyi. Przy pomocy wind parowych cały budynek w ciągu dziesięciu minut może być ściągnięty na ziemię.

* **Kalendarz.** Jutro w piątek dnia 23 czerwca św. Agrypina P.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 39. Zachód o godzinie 8 minut 24.

Nakło, 21 czerwca. W dniu wczorajszym byliśmy świadkami smutnéj, a rzewnéj ceremonii przy odprowadzeniu na wieczny odpoczynek zwłok ś. p. Ignacego hr. Bnińskiego z Samostrzela. — Nigdy niezapomniane wrażenie pozostawiła na nas ta ostatnia przysługa oddana ś. p. zmarłemu. Łzami zachodzą oczy, smutkiem napełnia się serce każdego Polaka, bo oto strata po stracie spotyka nasz biedny naród. Niedawno dopiero doszła nas wiadomość o śmierci hr. Edwarda Ponińskiego, a teraz znów drugi podobny cios w nas ugodził.

Jak wielce szanowanym i kochanym był ś. p. hrabia Ignacy Bniński, dowodzą tego różne szczegóły, które można było wczoraj zauważyć. — Pomimo, że nie wszyscy na czas się dowiedzieli, w którym dniu i o której godzinie pogrzeb się odbędzie, to jednak niezliczone tłumy tam się znalazły. Kto mógł spieszył towarzyszyć ś. p. hr. Ignacemu na téj ostatniéj jego drodze. I tak prócz rodziny ś. p. nieboszczyka, widać było całe prawie sąsiedztwo, a nawet i wiele osób z dalszych stron przybyłych, wielu księży, między którymi znajdował się ks. prałat Poniński, i wreszcie lud zgromadzony z wszystkich dóbr samostrzelskich. — Wspaniałe wieńce, palmy, wstęgi i kwiaty pokrywały trumnę, w któréj spoczywały zwłoki ś. p. hr. Bnińskiego.

Gdy wierni i wdzięczni urzędnicy ś. p. Hrabiego przenieśli ją na własnych barkach z pałacu na katafalk, zabrał głos pan dr. Roman Komierowski z Nieżuchowa. W krótkich a pięknych słowach wyraził żal serdeczny nad tem niepowetowanem nieszczęściem, w którem nietylko rodzina i przyjaciele, ale całe społeczeństwo nasze traci człowieka wielkich zasług i mężnego, szlachetnego serca. Przedstawił on żałobnym słuchaczom przebieg życia ś. p. hr. Ignacego i wykazał jak wielkiemi zaletami wyposażony był charakter i ozdobiony umysł jego. Następnie przemówił proboszcz tamtejszéj parafii ks. Lemierz ze Sadek, zwracając się głównie do ludu. Przypomniał on, jak dobrym Panem był ś. p. hr. Ignacy, jak się troszczył i dopytywał o najdrobniejsze sprawy swych włościan, ile dobrego im wyświadczył, na ile miłości sobie zasłużył i jak pięknym przykładem nawet z poza grobu im przyświeca. Gdy skończył, kondukt żałobny wyruszył do kościoła. Tutaj odbyło się nabożeństwo, msza św. i wigilie, poczem ks. Lemierz jeszcze raz z ambony się odezwał. Wzruszenie, głos mu tamowało i łzy po twarzy płynęły, gdy żegnał ukochanego swego Patrona. Przez 35 lat przypatrywał się on zacnéj działalności ś. p. hr. Ignacego, to też raz jeszcze podniósł wszystkie cnoty jego duszy, tak rodzinne jak i narodowe, składające się razem na piękny wieniec, który ś. p. hrabia Ignacy ponieść miał z sobą przed tron Najwyższego. — Wspominając o tém, jak ś. p. hr. Ignacy zasiadał w Izbie Panów i jak dzielnie i gorąco zajmował się sprawą polską, przytoczył żałobny mówca własne słowa zmarłego, że — wszystko nam nasi nieprzyjaciele odebrać mogą, ale zawsze nam przyznać będą musieli, że „uczciwie umiemy praw naszych bronić.“

Nadmieniwszy także, ile dobrodziejstw zawdzięcza kościół parafialny ś. p. hrabiemu Ignacemu, zwrócił się ksiądz proboszcz do pozostałej, w ciężkim smutku pogrążonej rodziny, a w szczególności do dostojnej wdowy ze słowami pociechy, wskazując jéj krzyż Zbawiciela naszego, jako godło cierpienia oraz niezachwianej wiary. Ostatniemi mianowicie słowy rozczulił czcigodny kapłan wszystkich obecnych i głośny płacz dał się słyszeć w kościele. Na zakończenie smutnego tego obrzędu zaśpiewały dzieci wiejskie chórem pieśń pożegnania, poczem każdy wracał do domu.

I my odeszliśmy przejęci życzeniem, które wyczytaliśmy na jednej z wstęg umieszczonych na trumnie, a które z tego świata posyłamy nieodżałowanemu ś. p. hr. Ignacemu w świat inny, do którego odszedł:

„Niech ci ta ziemia, którą tak kochałeś, lekką będzie!“ R. i. p.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 21 czerwca.

BAZAR. Pani Rekowska z Koszut, dr. Szułdrzyński z Lubasza, hr. Grudziński z Brodowa, dr. Mycielski z Gałowa, Stablewski jun. z Slachcina, Czarnecki z Król. Polskiego.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Pani hr. Graeowską z Krakowa, Moszczeński z Pigłowic, Franke z Hamburga, Ehlers z Kreuznach, Grünbaum z Frankfurtu, Schwjnke z Wągrówca, Moszkowska z Wrębów, Różycka z Wlewska, hr. Czapski z Berlina, Lewenhardt z Krosna, Ginter z Jeleniogóry, Grosdorf z Cylichowy, Minkwitz z Lignicy, Lützen z Rathenau, hr. Kanitz z Lüben, Senft zu Pilzach z Zgorzelicy, Tiedeman, Reimer i Koch z Gdańska, Kloss, Kuhn, Apfel, Oehlshausen, Braunmüller, Dollen, Maerkur, Knak, Eichhorn, Stroiński.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL VICTORIA. Hr. Bniński z Gułtów, Grudziński i Wize z Król. Polskiego, Wilkoński z Poznania, Grabowski jun. z Tokarzewa, Nowakowski z Warszawy, Kosicki z Gniezna, dr. Pajzderski z Lwówka, Morgenstern i Kahl z Berlina, Pfeiler z Szczecina.

(Nadesłano.)

FABRYKA

papierosów i tureckich tytuni

(1093) **„VULKAN“**

I. F. J. KOMENDZIŃSKI W DREZNIE,

Zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) Poznań, 22 czerwca. (Sprawozdanie giełdowe.)

Stan powietrza: pochm.

Okowita: potw.

Cena wypowiedz. —,—, Wypowiedziano —,—, w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50 ta 55 90 m., 70-ta 36,20 m., czerwiec 50-ta 55,90, 70-ta 36,20, m., maj 50-ta —,— m., 70-ta —,— m.

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 55,80 m., 70-ta 36,10 m., kwiecień 50-ta —,— m., 70-ta —,— mrk.

Bydgoszcz, 21 czerwca 1893.

Pszenica 145—152 mk. najlepsza ponad notowanie.

Żyto według jakości 122—132 mrk.

Jęczmień według jakości 120—128 mrk., dla browarów 129—135.

Owies 138—145 m.

Groch na paszę 125—135 m., wrzący 160—170 m.

Okowita 36,90 m.

Wrocław, 21 czerwca 1893 r.

Żyto (za 1000 funt.) — wypowiedziano — centn. — Cena wypowiedziana —,— mk., czerwiec 140,00 żąd., czerwiec-lipiec 140,00 żąd., wrzesień-październik 150,00 żąd.

Okowita (za 100 litr. a 100%) excl. 50 i 70 mrk. podatku konsum., —,— wypowiedziano —,— litr. upłyn. wypowiedzenie —,— mrk., na czerwiec (50-ta) 56,40 żąd., (70-ta) 36,40 żąd., czerwiec-lipiec —,— żąd.

Cena wypowiedziana na dzień 22-go czerwca żyto 140,00 mrk., pszenica —,— mrk., owies 138,00 mrk., rzep —,— mrk. oléj rzepiowy 50,50 mrk. — Cena wypowiedz. okowity (excl. 50 i 70 m. podat. konsumpcyjnego) dnia 21 czerwca: (50-ta) 56,40 mrk. (70-ta) 36,40 mrk.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M	F.	najniż. M	F.	średni najwyż. M	F.	najniż. M	F.	lekki towar najwyż. M	F.	najniż. M	F.
Pszenica biała	15	70	15	50	15	20	14	70	13	70	13	20
Pszenica żółta	14	60	15	40	15	10	14	60	13	60	13	10
Żyto	14	00	13	70	13	50	13	20	13	00	12	70
Jęczmień	15	10	14	40	13	40	13	10	12	60	12	00
Owies	16	40	16	20	15	80	15	60	15	10	14	60
Groch	16	00	15	00	14	50	14	00	13	40	12	00

Szczecin, 21 czerwca 1893.

Pszenica cicho, za 1000 kilogr. w miejscu 150—156,0 m., na czerwiec 157,5 pł., na wrzesień-paźdz. 164,5 płac.

Żyto niezm., za 1000 kilogr. w miejscu 132,0—140,0 m., na czerwiec 145,0 płc., na wrzesień-paźd. 150,0 płc.

Owies za 1000 kilogr, w miejscu 158—165,0 mrk.

Magdeburg, 21 czerwca. — Cukier ziarnisty excl. work. 92% 19,70, cukier ziarn. excl. 88% —,—, cuk. ziar. excl. 75% Rendem. —,—. Drugi produkt exc., 75% Rendem. 16,10. Usposobienie: spok. ff. Rafinada chlebowa 31,—, f. Rafinada chlebowa II 30,75, mielona rafin. z beczką 30,50, miel. Melis I z beczką 30,25. Stale. — Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za czerwiec —,— płacono, —,— żąd., lipiec 18,95 — pł., 19,00 — żąd., sierpień 19,17½ płac., 19,20 — wrzesień 17,45— płac., 17,50— żąd. Słabo. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

Hamburg, 21 czerwca. — Okowita cicho, za czerwiec-lipiec 25— żąd., lipiec-sierpień 25— żąd., sierpień-wrzesień 25½ żąd., wrzesień-październik 26— żąd. — Kawa good average Santos za czerwiec 78—, za wrzesień 77—, za grudzień 74¾, za marzec 73—. Usposobienie: spok. Obrót 1500 miechów.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu

w czerwcu.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
21. Po połud. 2	749,2	Z. umiark.	zachm.	+19,2
21. Wiecz. 9	749,5	Z. umiark.	pół zachm.	+16,0
22 Rano 7	750,2	PłnZ. orzeźw.	zachm.	+14,2

Dnia 21 czerwca maximum ciepła +19,7° Cel.
. 21 . minimum „ +10,5° .

Stan powietrza.

Dnia 21 czerwca 1893 r., o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.		Stan powietrza.	Term. Cels.
Belmullet	762	Płn.	1	pochmurno	15
Aberdeen	760	Płn.Z.	2	zachm.	12
Chrystiansund	754	Z.Płn Z.	3	zachm.	9
Kopenhaga	754	Z.Płd.Z.	2	pół zachm.	13
Sztokholm	749	Płn.Płn.Z.	4	bez chmur	11
Haparanda	743	Płn.W.	2	zachm.	10
Petersburg	742	Z.	2	zachm.	11
Moskwa	746	Z.	1	zachm.	15
Kork. Quenst.	761	Płn.	3	pogodnie	16
Cherbourg	759	W.Płn.W.	1	bez chmur	17
Helder	759	Płn.	2	pochmurno	13
Sylt	746	Płn.Płn.Z.	3	zachm.	12
Hamburg	756	Z.Płn.Z.	2	zachm	13
Swinoujście[1]	754	Płn.Z.	2	pochmurno	14
Nowyport	754	Płn.Z.	2	pogodnie	15
Kłajpejda[2]	751	Z.	3	pogodnie	14
Paryż	758	Płn.Płn.W.	3	bez chmur	13
Monaster	—	—		—	—
Karlsruhe[3]	756	PłnW.	2	deszcz,	12
Wiesbaden	757	Płn.	2	pochmurno	16
Monachium[4]	755	Płn.	2	deszcz.	13
Kamienica	757	W.Płn.W.	1	pochmurno	12
Berlin	756	Płn.Z.	4	pochmurno	14
Wiedeń	754	Płn.	1	zachm.	16
Wrocław	756	W.Płn.W.	2	pochmurno	15
Ile d'Aix	758	Płn.	4	pogodnie	16
Nica	753	W.	1	pogodnie	20
Tryest	754	spokojnie.		bez chmur	26

[1]) Rosa. [2]) Nocą burza i deszcz. [3]) Wczoraj w południe burza i deszcz. [4]) Nocą deszcz.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

ważny od 1. maja 1893 roku.

Odchodzą.	*Przychodzą.*
Poznań-Krzyż.	
6,40 rano.	4,30 rano.
10,27 przed poł.	7,33 rano.
12,42 w poł.	10, 1 przed poł.
(do Rokietnicy)	(z Rokietnicy.)
2,22 po poł.	3, 5 po poł.
3,13 po poł.	6,10 wiecz.
4,51 po poł.	(z Rokietnicy)
(do Rokietnicy)	6,38 wiecz.
7, 8 wiecz.	7,47 wiecz.
(do Rokietnicy	1,12 w nocy.
8,12 wiecz.	
12,28 w nocy.	
Poznań-Bydgoszcz-Toruń	
3,42 rano.	8, 2 rano
6,40 rano.	(z Gniezna).
10,27 przed poł.	10,12 przed poł.
3,21 po poł.	3, 7 po poł.
7, 7 wiecz.	6,46 wiecz.
10,32 w nocy.	10,51 w nocy.
(do Gniezna).	1,24 w nocy.
Poznań-Piła.	
4,38 rano.	7,16 rano.
10,39 przed poł.	1,50 po poł.
4,40 po poł.	6,40 wiecz.

Odchodzą.	*Przychodzą.*
Poznań-Wrocław.	
4,40 rano.	3,30 rano.
10,21 przed poł.	8,12 rano.
3,35 po poł.	(z Leszna).
6,54 wiecz.	10,13 przed poł
8,17 wiecz.	2,12 po poł.
(do Leszna).	5,39 po poł.
1,32 rano.	12, 6 w nocy.
Poznań-Berlin-Guben.	
1,34 w nocy.	3,32 rano.
4,49 rano.	8,50 rano.
10,26 przed poł.	2,29 po poł.
4,16 po poł.	5,36 po poł.
7,17 wiecz.	11,47 w nocy.
Poznań-Ostrowo-Kluczbork	
6,40 rano.	8,27 rano.
10,32 przed poł.	1,55 po poł.
2,43 po poł.	6,11 wiecz.
7,58 wiecz.	11,30 w nocy.
Poznań-Września-Strzałkowo.	
4,54 rano.	8,57 rano.
12, 3 w poł.	3,21 po poł.
5,45 po poł.	9,32 wiecz.

Nauka o bierzmowaniu

osobno po polsku i osobno po niemiecku,

przez **X. Enna.**

Cena za egzpl. 10 fen., z portoryum 15 fen. 50 egzpl. 4,50 mk., 100 egzpl. 7,50 mk. Na porto dopłaca się 25 lub 50 fen

Kartki do bierzmowania

poleca i odwrotną pocztą wysela

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Roku 1888 założony

Jedyny polski

skład hurtowny

K. Ignatowicz,

Poznań, ulica Kozia 21, I. p.

poleca po cenach fabrycznych (1420)

Towary krótkie, białe, galanteryjne i wełniane.

FABRYKA BIELIZNY.

Firmom znanym udzielam 3 miesięcznego kredytu.

Spis artykułów wysyłam na żądanie gratis i franko.

Handel detaliczny (cząstkowy) znajduje się **Wrocławska ulica nr. 40.**

Szanownych Członków

Towarz. Przyjaciół Nauk Poznańskiego

upraszamy w myśl rozesłanego okólnika, dotyczącego zbiorowéj fotografii ku uczczeniu 50-letniéj pracy na polu literacko-naukowem

Jaśnie Wielm. Hr. Augusta Cieszkowskiego,

aby się zechcieli jak najprędzéj pofatygować do naszego zakładu celem zdjęcia fotografii.

RIVOLI & SP.

ZAKŁAD ARTYSTYCZNO-FOTOGRAFICZNY,

Poznań, ulica Berlińska 4.

Szafy do lodów
Maszynki i puszki do lodów
Spiżarki siatkowe
Wanny do kąpieli
Meble ogrodowe

poleca po cenach najtańszych (1954)

M. Sobecki jr.,

Poznań, Stary Rynek nr. 53/54. (Narożnik ulicy Jezuickiéj.)

Ogłoszenie.

We wtorek dnia **27-go czerwca r. b.** od 9-tej godz. z rana sprzedawaną będzie we **Wirach** na probostwie w drodze licytacyi pozostałość po ś. p. **ks. Promińskim** składająca się z 8 koni, 34 sztuk bydła rogatego, świń, sprzętów gospodarczych, przedmiotów złotych i srebrnych, mebli, pościeli ze świeżego pierza i rozmaitych innych rzeczy. (1981)

Wiry, dnia 21 czerwca 1893.

Spadkobiercy.

„Posłaniec Katolicki“

tygodnik religijny wychodzi rok trzeci pod redakcyą **ks. dr. Lissa.** Prenumerata na poczcie z odniesieniem do domu wynosi tylko 65 fen. kwartalnie (1949)

„WIARUS POLSKI“

pismo dla Polaków na obczyźnie

wychodzi 3 razy tygodniowo **w BOCHUM w Westfalii,** obecnie nakładem i pod redakcyą **Jana Brejskiego.**

Prenumerata na poczcie z odnoszeniem do domu 1 m. 75 fen. Za granicę pod opaską 2 m. 50 fen. = 3 korony austryackie = 3 franki.

Adres: **Wiarus Polski — Bochum — Prusy.**

Ministranturę

czyli **sposób służenia do Mszy św.** z niektóremi uwagami dla ministrantów, stron 24, poleca w cenie 5 fenygów za egzemplarz

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Śty Marcin nr. 16/17.

Sekundaner niższy

poszukuje na czas wielkich wakacyi miejsca **korepetytora** w mieście lub na wsi do sextanerów lub kwintanerów. Oferty sub **F. M. 1945** do **Ekspedycyi Kuryera Pozn.**

KRÓTKI

KATECHIZM

RZYMSKO-KATOLICKI

ułożył

X. Biskup E. Likowski

Sufragan Pozn.

Wydanie piąte.

Cena egzempl. oprawnego 35 fen. z przesyłką 45 fen. Kto zamówi 10 egzempl. lub 100, otrzyma przesyłkę franko. Do 10-ciu egzemplarzy 11-ty w dodatku. Wysela **tylko za poprzedniem nadesłaniem należytości**

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Wielebnemu Duchowieństwu i Szanownym Dozorom kościelnym polecam się **do wykonywania** (1576)

wszelkich robót pozłotniczych

jako to całkowitych wnętrzy kościelnych. Robota sumienna. Ceny umiarkowane. **Specyalność:** oprawa i handel obrazów oraz rozmaitych sprzętów kościelnych.

T. Maciejewski, pozłotnik,

Poznań, Podgórna ulica 10, obok Hotelu Francuzkiego.

Wielebnemu Duchowieństwu polecam się **do reperowania i odnawiania sprzętów kościelnych** j. t. monstrancyi, kielichów, paten, puszek, relikwiarzy itd. Na nowe sprzęty kościelne przyjmuję zamówienia podług wzorów.

I. Stankowski,

(1666) złotnik i jubiler.

Poznań, Butelska ulica II, parter.

Cenniki na życzenia gratis i franco.

A. Andruszewski,

Wielka Rycerska ul. Nr. 8.

Magazyn mebli

i zakład dekoracyjny do całkowitych urządzeń pokojowych w różnych stylach.

Cenniki na życzenia gratis i franco.

Z uwzględnieniem cen najumiarkowańszych polecam: tylko doborowe i trwałe meble do **2** pokoi za **196 Mrk.** do **3** pokoi za **470 Mrk.** wykwintne do **3** pokoi **975 Mrk.** itd. stósownie do wymagań gustu i rozmiarów pomieszkania. (220)

Wielki wybór pluszy, materyi jedwabnych, gobelin, krepy i satynety. **Portyery** w najnowszych deseniach są zawsze na składzie.

Kobierce Smyrna, Velvet i w innych gatunkach po bardzo tanich cenach począwszy od 9 m.

Z powodu śmierci ś. p. męża mego zwijam kompletnie skład mój i urządziłam **zupełną**

wyprzedaż mebli

oraz **materyałów nie wyroblonych.**

Wszelkie zapasy mebli wykwintnych i pojedyńczych wyprzedaję **po znacznie zniżonych cenach.** (1316)

Wdowa Anna Szkaradkiewicz

w firmie **W. Szkaradkiewicz**

MAGAZYN I FABRYKA MEBLI

Poznań, ul. Wilhelmowska nr. 30.

Wielebnym księżom Proboszczom i Rządzcom kościołów

mam zaszczyt donieść jak najuprzejmiéj, że powiększywszy znacznie mój

skład sprzętów kościelnych

polecam takowe w gustownych fasonach i wielkim wyborze a mianowicie:

Mostrancye w różnych stylach puszki do komunikantów i hostyi, kielichy z patenami, naczynia do Olejów św., pateny do chorych, ampułki, kropidła, kociełki do wody święconéj, nowego pomysłu konewki i miednice do chrztów, lawatarze, nowo ulepszone turybularze z łódkami do kadzidła, krzyże różnéj wielkości na ołtarze i do procesyi, kierce, relikwiarze, lampy wieczne i przed obrazy, lichtarze z bronzu, mosiądzu i alfenidy; dzwonki harmonijne żelaza do wypiekania hostyi, z przyrządem do wycinania takowych i t. p.

Nadmieniam uprzejmie, że wszelkie wyroby wprost z **najlepszych sprowadzam fabryk**, a zadawalniając się miernym zyskiem, jestem w możności takowe po taniej oddawać cenie, a tym sposobem każdéj konkurencyi dorównać.

Szanownym dozorom kościołów, których chwilowy stan kasy nie dozwala większych jednorazowych wydatków, **ułatwiam w tym razie nabywanie sprzętów na odpłatę.** (1185)

Wszelkie reperacye, posrebrzanie i odnawianie sprzętów kościelnych wykonuję po możliwie tanich cenach w najkrótszym czasie.

J. Stark w Poznaniu

specyalny skład wyrob. platerowanych i sprzętów kościelnych.

Wilhelmowska ulica 21.

Niezawodny Rezultat!!

Kto chce dobra swe sprzedać, lub kto chce dobra kupić, ten niech się tylko z zaufaniem zgłosi do Ajenta dóbr LICHTA w Poznaniu.

założona 1847

Szybka, sumienna i dyskretna usługa dla sprzedających i kupujących

Najdalsze correspondencye.

Gospodyni

znająca się dokładnie na gospodarstwie wiejskiem i kuchni, szuka miejsca od 1 lipca pod lit. **N.** u p. **Szabelskiéj,** ul. Pawła 4. (1940)

Kobylin.

W niedzielę dnia **25-go t. m.** odbędzie się (1953)

zabawa latowa

tutejszego **Towarzystwa Przemysłowego w boru starkowieckim,** na którą szanownych gości uprzejmie zaprasza (1953)

ZARZĄD.

Ogród w Szelągu.

Co niedzielę latem

koncert poranny.

Początek o godz. 6. Wstępne 10 f.

Za redakcyą odpowiedzialny Masław Zmorski z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.